

JERZY NIECIKOWSKI

FOURIER NA NOWO ODCZYTANY

A. S i k o r a. *Fourier*. Warszawa, Wiedza
Powszechna, 1989, 227 s. Seria "Myśli i Ludzie".

W języku potocznym słowo *utopijny* znaczy tyle, co nierealny czy fantastyczny. W tym sensie Karol Maria Franciszek F o u r i e r był bez wątpienia największym utopistą wśród utopistów. Jego fantazja nie zna granic. Sądzi na przykład, że gdy wreszcie na podstawie jego planów ludzkość zbuduje ustrój harmonijny, w przyrodzie zajdą wielkie, wysoce korzystne dla nas zmiany. Ze będziemy zdrowi, silni i długowieczni. Ależ to oczywiste, na taki pomysł wpaść może każdy, do tego nie trzeba F o u r i e r a. Twórca *Teorii czterech ruchów* idzie dalej. Weźmy taką zorzę polarną. Do czego to służy? Przeszkadza tylko spać mieszkańcom Petersburga. Zupełnie bezużyteczne, a nawet szkodliwe zjawisko natury. Kiedy zaś powstanie ustrój harmonijny, zorza polarna w jednej chwili zmieni się w świetlistą koronę nad biegunem północnym. Korona owa roztopi lody arktyczne. W ten sposób wyrówna się klimat na całym globie. Znikną wiatry, ustaną burze, które biorą się stąd, jak wiadomo, że w jednym miejscu kuli ziemskiej jest zimno, a w drugim ciepło. Pod Władywostokiem hodować się będzie winorośl, dająca wino lepsze, niż w Szampanii. Na Syberii pszenicę zbierać się będzie dwa a może nawet trzy razy w roku.

Wystarczy? Jak komu, F o u r i e r o w i, w każdym razie jeszcze mało. Oto nowopowstała korona nad biegunem północnym wydzielać będzie nie tylko ciepło, lecz także specjalne fluidy. Pod ich wpływem wyginą wszystkie obrzydliwe i krwawe bestie, tak ziemskie, jak morskie. Nie będzie już rekinów, ośmiornic i innego obrzydlistwa, tuńczyki natomiast, torbuty i wszelkie inne ryby, które odpowiednio przyrządzone cieszą nasze oko i podniebienie, wystąpią w nadzwyczajnej obfitości. Skończy się także bezużyteczna egzystencja wielorybów i delfinów. Te wykorzystamy jako zwierzęta pociągowe, którą to pracę wykonywać będą z radością i właściwą sobie inteligencją. Ale i tego nie dość. Zdaniem F o u r i e r a fluidy, które wydzielać będzie świetlista korona borealna, nieużyteczną i wstretną wodę morską zamieniają w lemoniade o smaku cedrowym.

Proszę to sobie wyobrazić. Na pogodnym niebie dwa słońca, to które znamy i to nowe, które dopiero postanie, świetlista korona. Ponieważ nie ma żadnych wiatrów, ocean po kres horyzontu jest równy jak stół. Jak okiem sięgnąć bezruch i cisza, a my mkniemy poszóstną, morską kareta, zaprzęgnięta w delfiny. W powietrzu unosi się orzeźwiający zapach cedrów. Jesteśmy spragnieni? Wystarczy wychylić się za burzę i pić, i pić. Najlepszej w świecie lemoniady wystarczy z całą pewnością.

Ale to zaledwie cząstka tych darów, które ofiarowuje nam przyroda, gdy między ludźmi powstanie harmonia. Fantazja pdszepnęła Fourierowi wiele innych, również niezwykłych pomysłów. Miedzy innymi zapewniał czytelnika, że kiedyś - rzecz jasna wyłącznie w ustroju harmonijnym - będzie można przesyłać na odległość głos i obrazy. Wiec jak? Pierwszy człowiek, który pomyślał o telewizji? Wcale nie wykluczone.

Fantazje, którym się oddawał, nie uszły F o u r i e r o w i bezkarnie. Do dziś wielu badaczy ma go za zwyczajnego maniaka. Jednakże nie jest wcale rzeczą pewną, czy autor przytoczonych pomysłów sam brał je do końca serio.

Przyznając, że nie posiada wielkiego wykształcenia, F o u r i e r uważał się przede wszystkim za odkrywcę praw rządzących wszechświatem. W swoich oczach był wyłącznie uczonym, który za sprawą szczęśliwego, boskiego zrządzenia pojął prawdę. Starał się ją wyrazić w postaci matematycznej. Jednakże był świadom, że niewielu jest ludzi zdolnych zrozumieć jego skomplikowane rachunki. A przecież odkryta prawda ma raz na zawsze uszczęśliwić całą ludzkość. Chodzi więc o to by dotrzeć z nią do wszystkich, także i do tych, którzy, jak kobiety i dzieci, z natury nie mogą zrozumieć ściśle naukowych rozpraw. W ten sposób uczony przekształca się w propagandyście, który zwraca się do "ciekawskich". Apeluje do ich marzeń, nie do rozumu i wykształcenia, których i tak nie posiadają. Być może więc sam F o u r i e r swoich najdzikszych fantazji nie traktował serio.

W oczach F o u r i e r a prawda, którą odkrył ma przede wszystkim praktyczne znaczenie. Wystarczy w zgodzie z prawem powszechnego ciężenia, czyli atrakcji namietnościowej, zorganizować choćby jedną, harmonijną wspólnotę ludzką, a ten pierwszy krok wywoła prawdziwą lawinę. Wszystkich ogarnie mania naśladownictwa, nikt już nie będzie chciał żyć inaczej. W ciągu trzech, czterech lat zupełnie nowy ustrój społeczny zapanuje na całym świecie. Żeby to osiągnąć, doprawdy trzeba niewiele. Wystarczy, by choć jeden, bogaty filantrop, który w ten sposób zasłużył sobie na wieczną wdzięczność ludzkości, wyłożył pieniądze na założenie pierwszego falanstery. Na owego filantropa F o u r i e r czekał wiele lat. Wyznaczył mu spotkanie na dwunastą i codzień o tej porze przebywał w domu. Ale nikt jakoś się nie kwapił, by uszczęśliwić ludzkość i zdobyć sobie wiekopomną sławę. Także Czartoryscy, których F o u r i e r umieścił na liście filantropów, zbawców człowieczego rodzaju.

Żeby zachęcić filantropa, który bądź co bądź miał wyłożyć własne pieniądze, F o u r i e r starał się odmalować jak najdokładniej wszystkie materialne korzyści, jakie przyniesie nowa organizacja życia wytwórczego. To miała być nie tylko filantropia, ale nadzwyczaj rozważna inwestycja, owocująca kolosalnymi zyskami.

Jeszcze jedno zadanie postawił sobie francuski myśliciel. Pragnął wstrząsnąć współczesnymi, ukazując im całą niebywałą wprost niedzę i fałsz ich codziennej egzystencji. Chciał odmalować cywilizację: takimi barwami, by wszyscy pojęli, że ten stan społeczny trzeba jak najszybciej porzucić. Uczony, propagandysta i człowiek interesu przyjął więc jeszcze jedną rolę - satyryka i malarza współczesnych obyczajów. Powiedzielibyśmy - moralisty, gdyby nie fakt, że F o u r i e r nienawidził wszelkiej moralistyki, nie szczędząc jej słów potępienia.

Pomieszanie ról, które autor jednocześnie chciał spełnić, odbija się na tekstach F o u r i e r a, sprawiając, że stanowią one nieprawdopodobny melanz rzekomo ścisłych rachunków z przechodzącymi wszelkie wyobrażenia fantazjami, gdy wywody ekonomiczne i historiozoficzne przeradzają się niespodziewanie w zjadliwy pamflet przeciw cywilizacji, by skończyć się rozważaniami o kopulacji ciał niebieskich. Jeśli pamiętać przy tym, że te swoje teksty pisał autor w ogromnym pośpiechu i w stanie iście romantycznego natchnienia, wymyślając gdy brakło mu słów, dziwaczne neologizmy, bądź zostawiając miejsca puste, które wypełnić miał później, gdy znajdzie odpowiedni termin, to mieć będziemy przybliżone wyobrażenie o kłopotach, które sprawia lektura i interpretacja prac F o u r i e r a.

Toteż od samego początku F o u r i e r czytany jest w pewien sposób. Lektura mianowicie ma wydobyć racjonalne jądro, zawarte w tych tekstach, pozostawiając na boku skorupę dziwactw autora. W ten sposób czytają Mistrza jego najbliżsi uczniowie, tak czytali go także M a r k s i E n g e l s.

Lektura tego rodzaju czyniła z F o u r i e r a zjadliwego krytyka burżuazyjnego społeczeństwa oraz prekursora ruchu spółdzielczego. Taki też obraz F o u r i e r a do dziś jest najbardziej popularny.

Zupełnie inny typ lektury zaproponował papież surrealizmu Andre B r e t o n. Dla B r e t o n a nic nie znaczący społeczne projekty autora *Nowego świata industrialnego*, dla niego najważniejsze było właśnie to, co wcześniej spychano na margines dziwactwa. W F o u r i e r z e zobaczył poete-wizjonera, satyryka i rubasznego piewce uroków życia, godnego tego, by w literaturze francuskiej stanąć w jednym rzędzie z autorem *Gargantui i Pantagruela*.

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych pojawił się jeszcze jeden wizerunek F o u r i e r a. Działaczki różnych frontów wyzwolenia kobiet uznały go za swego prekursora. Inspiracji u F o u r i e r a szukała także zbuntowana młodzież, która w gorącym, paryskim maju sześćdziesiątego ósmego roku postanowiła wprowadzić nowy ład społeczny. Krótkotrwały, ale dość poważny wzrost zainteresowania F o u r i e r e m ma swoje przyczyny. Oto poczynając od roku 1966, wydawnictwo *Anthropos* wydaje w dwunastu tomach *Dzieła* Charlesa F o u r i e r a (*Oeuvres de Charles Fourier*, Editions Anthropos, 1966-1968). Jest to w zasadzie reedycja *Oeuvres completes de Charles Fourier* (Paris, 1841-1845) oraz *Publication des manuscrits de Ch. Fourier*, t. 1-4, 1851-1858), wzbogacona jednakże o teksty nowe. Jeden z nich, *Le nouveau monde amoureux*, wydany przez S. D e b o u t - O l e s k i e w i c z (Paris, 1967), włączony następnie do edycji *Dzieł*, ściągając na autora uwagę i przyczynia się do ukształtowania jego nowego wizerunku.

Niedokończony *Nowy świat amuryczny* jest dziełem, do którego autor przywiązywał bardzo dużą wagę. Uczniowie F o u r i e r a, publikując po śmierci Mistrza jego manuskrypty, pominęli ten tekst z całą premedytacją. Nie bez powodów - rozprawa Mistrza musiała ich szokować ze względów obyczajowych. Wiadomo powszechnie, że F o u r i e r był gorącym przeciwnikiem rodziny monogamicznej, którą uważał za szczególnie dominujące zło cywilizacji. Co innego wszakże wygłaszać obrazoburcze filibiki, że cywilizowane małżeństwo jest pełną hipokryzji formą prostytucji, co innego zaś głosić wprost pochwałę orgii. A tym właśnie jest *Nowy świat amuryczny*. Jednakże, jak często bywa, właśnie to, co uczniów przyprawiło o rumieniec wstydu, dla młodzieży, uważającej, że rewolucja społeczna musi iść w parze z rewolucją seksualną, stało się głównym tytułem do chwały. Tak oto pojawił się na scenie F o u r i e r bojownik o wolną miłość grupową i równouprawnienie homoseksualistów i sodomitów.

Dwa wnioski dadzą się wyprowadzić z tego bardzo pobieżnego przeglądu sposobów czytania dzieł F o u r i e r a. Po pierwsze - autor *Teorii czterech ruchów* z reguły czytany był wycinkowo. Istniejące sposoby lektury z zasady jakąś część jego koncepcji spychały na margines, uznając je za nieistotny ozdobnik, czy też zwyczajną aberację. Po drugie - ten sposób lektury miał swoje uzasadnienie w szczególnej poetyce pism F o u r i e r a. Chaos właściwy jego wywodom sprawia, że lektura "integralna" jest w tym wypadku czymś po prostu nadzwyczaj trudnym. A taki właśnie typ całościowej, "integralnej" lektury zaprezentował Adam S i k o r a w swojej krótkiej książce o F o u r i e r z e.

S i k o r a nie ukrywa dziwactw autora *Teorii czterech ruchów*, pokazuje jednakże, jak tak zwane genialne odkrycia wyrastają tutaj wprost z aberacji. Jedno i drugie - odkrywcze tezy i dziwactwa - jest konsekwencją pewnych naczelnych idei, których Fourier trzymał się uporczywie. W tej sytuacji podział na to, co w tej koncepcji istotne i na to, co pozbawione wszelkiego znaczenia, nie ma sensu. Cała trudność polega jedynie na odnalezieniu tych głównych idei, co sam F o u r i e r komplikuje, jak może.

Dla S i k o r y dwa główne przekonania stanowią fundament myśli

F o u r i e r a. Po pierwsze - człowiek jest dla autora *Teorii jedności uniwersalnej* mikrokosmosem, żywym obrazem całości wszechświata. Po wtóre - jego zdaniem, dzieło stworzenia jest niedokończzone, kreacja trawa nadal, człowiek zaś jest współpracownikiem Boga w tym dziele stale trwającej kreacji. Te dwa zasadnicze przeświadczenia wydają swoje owoce w postaci doktryny, która jednocześnie operuje wizją potencjalnego ładu wszechświata i jego aktualnego chaosu, która w przemianach społecznych widzi zapowiedź przekształceń całości bytu, która wreszcie, jak żadna inna, czyni jednostkę wartością najwyższą i to nie w etycznym, lecz zgoła kosmicznym sensie.

F o u r i e r wyłożył swoją doktrynę w sposób dziwaczny, niemniej w oczach doświadczonego historyka idei, świetnego znawcy myśli pierwszej połowy XIX wieku, odsłania ona swą bardzo uporczywą konsekwencję. Pięknie, bardzo trafnie, rzeczywiście w sposób integralny odczytany F o u r i e r.

Obok prac ściśle naukowych Adam S i k o r a uprawia popularyzację filozofii. Na tym polu w Polsce nie ma sobie równych. Książka o F o u r i e r z e z pozoru także należy do dzieł popularnych. Ale co w tym przypadku oznacza słowo popularyzacja? Tylko tyle, że swoją książkę autor napisał niezwykle klarowną i piękną polszczyzną, że do maksimum ograniczył przypisy, że wreszcie zaniechał polemiki z innymi interpretacjami. I tylko w tym sensie jest to książeczka popularna. Przeczytać ją może każdy, mało kto natomiast zdawać będzie sobie sprawę z tego, że otrzymał oryginalną pracę, która w literaturze poświęconej F o u r i e r o w i bardzo niewiele na sobie równych.